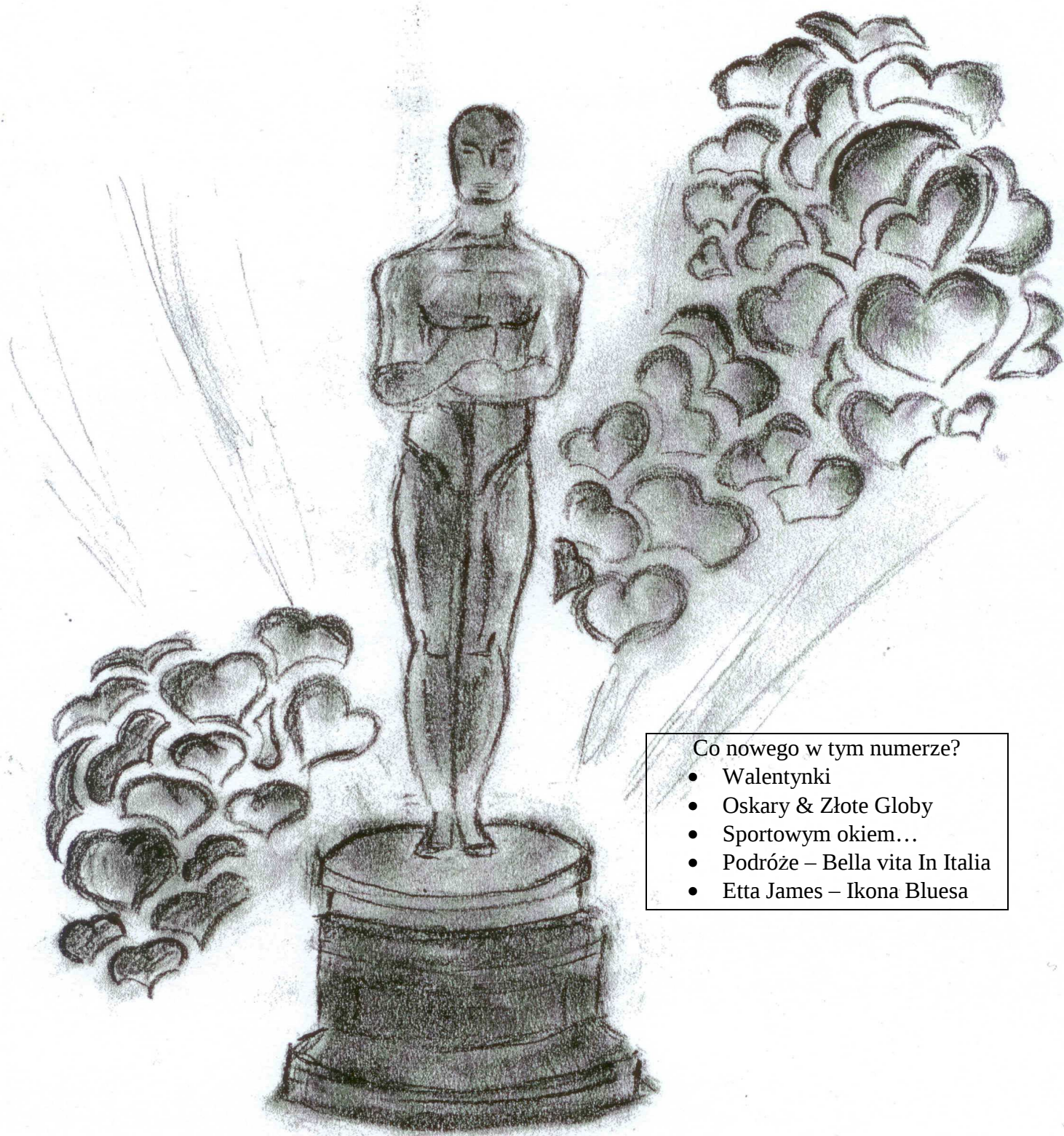


BILINGUS



Co nowego w tym numerze?

- Walentynki
- Oskary & Złote Globy
- Sportowym okiem...
- Podróże – Bella vita In Italia
- Etta James – Ikona Bluesa

BILINGUS



Witajcie, Sempy! Przed Wami walentynkowe wydanie magazynu BILINGUS. Zapraszamy w nim do lektury artykułów w nowych rubrykach „Sport” i „Podróże”. Zachęcamy także do przeczytania recenzji sztuki „Black&White”.

Redakcja



Redakcja magazynu Bilingus

ZS nr 53, ul. Popiełuszki 5, 01-786
Warszawa

adres e-mail – bilingus.zs53@gmail.com

Facebook – www.facebook.com/bilingus.zs53

Wydawca – p. dyr. Anna Adamczyk

Redaktorzy naczelni – Jakub Ślaski i Joanna Gajownik

Projekt okładki – Aleksandra Łoś

Zespół dziennikarzy – Hania Ratyńska, Izabela Strupiechowska, Piotr Kisiel, Anna Hauler, Anna-Maria Czekaj, Franciszek Renaud, Paulina Szymczak, Maciej Szymaniuk, Manuela Szymańska, Klara Wojciechowska, Magdalena Mówińska, Antonina Zemska, Marta Zagajewska, Joanna Maciejewska

Opiekunowie – p. Izabela Romanowska, p. Ewa Lipiec-Rozenfeld,
p. Redouan Abarchan

Spis treści



- Moja nowa szkoła – s. 4
- Élection présidentielle en France – s. 5
- Walentynki – s. 6
- Saint-Valentin à l'Extrême Orient – s. 7
- Złote Globy 2012 – s. 8
- Lupercales : l'origine de la Saint-Valentin – s. 9
- Oscary – s. 10
- Comment passer du bon temps pendant les vacances d'hiver : Le Freestyle et le Freeride- s. 11
- Anoreksja – Śmierć na raty – s. 12-13
- Le monde des volontaires – s. 14
- Wisława Szymborska – s. 15
- Grand corps malade – s. 16
- Wywiad ze studentką Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych – s. 17-19
- Podróże - Bella vita in Italia – s. 20-23
- Teatr - Black&White – s. 24-27
- Muzyka - Etta James – s. 28
- Muzyka – Lupercalia Patricka Wolfa – s. 29-30
- Sport – Sportowym okiem... – s. 31



Moja nowa szkoła



Od czwartej klasy szkoły podstawowej uczyłam się języka francuskiego. Mogłam wybrać niemiecki jak cała moja rodzina, ale stwierdziłam, że to nie dla mnie. Francuski bardzo mi się spodobał. Kiedy w piątej klasie usłyszałam o gimnazjum im. Stefanii Sempołowskiej, postanowiłam pójść na dzień otwarty z myślą, że mam jeszcze półtora roku do wyboru szkoły. Wszystko można było jeszcze zmienić.

W czasie spotkania dla kandydatów zastanawiałam się, co ja tu właściwie robię. Zadawałam sobie pytanie: „Ale jak można mieć 7 godzin j. francuskiego w tygodniu?”. Ta myśl mnie przerażała, jednak z drugiej strony szkoła wydawała się super. W szóstej klasie okazało się, że przez głupie błędy zawałam test szóstoklasisty. Myślałam, że nie mam już szans, by dostać się do mojej wymarzonej szkoły. Wszystko zależało od tego, jak napiszę test predyspozycji językowych? Na ile punktów? Na odpowiedź musiałam trochę poczekać. W ciągłej niepewności wyjechałam na wakacje. W dzień ogłoszenia wyników zadzwoniła do mnie mama z dobrą wiadomością. Tak! Udało się! Jestem przyjęta! Trudno opisać radość, która mnie wtedy ogarnęła. To było niesamowite uczucie. Niestety, nikt z moich znajomych się nie dostał.

Pierwszego września poszłam do szkoły z myślą, że będę miała okazję poznać nowych, fajnych ludzi. Już po paru dniach zauważyłam, że są zupełnie inni niż moi koledzy i koleżanki ze szkoły podstawowej. Posiadają dużą wiedzę, mają rozległe zainteresowania, większość ma cel, który starają się zrealizować. Jednocześnie wszyscy są bardzo mili, koleżeńscy i pomocni. Rozmawiając z mamą, zastanawialiśmy się nad tym, jak to się stało, że już po kilku tygodniach nasza klasa jest zgrana i wszyscy się lubimy. Myślę, że jednym z powodów jest to, że prawie każdy z nas trafił tu z innej szkoły i nie znał pozostałych, dlatego bardzo się starał być miłym, by inni wyrobili sobie o nim dobre zdanie. Wygląda na to, że jeśli wszyscy się starają, całość wygląda lepiej.

Cieszę się, że trafiłam do tej szkoły. Mam nadzieję, że wiele się w niej nauczę i nawiążę ciekawe znajomości i przyjaźnie, które przetrwają lata.

Hania Ratyńska

Élection présidentielle en France

1. Durée du mandat : 5ans
2. Limite de l'exercice de la présidence : 2 mandats consécutifs
3. Date de l'élection : 22 avril (premier tour) ; 6 mai (deuxième tour)
4. Candidats déclarés :
 - Nicolas Sarkozy (droite)
 - François Bayrou (centre)
 - Marine Le Pen (extrême droite)
 - Dominique de Villepin (droite)
 - François Hollande (gauche)

Les électeurs

- âgé de 18 ans ou plus au jour de l'élection ;
- de nationalité française ;
- qui jouit de ses droits civils et politiques ;
- inscrit sur les listes électorales.

Les candidats

- être de nationalité française ;
- ne pas être privé de ses droits civiques concernant l'éligibilité ;
- avoir au minimum 23 ans (abrogé en 2011)
- être inscrit sur une liste électorale ;
- avoir recueilli au moins 500 « parrainages » d'élus ;
- avoir établi une déclaration de situation patrimoniale ;
- posséder un compte bancaire de campagne

Carte électorale Française



Walentynki

14 lutego



Dzień Świętego Walentego - dzień wysyłania bliskim walentynek, zazwyczaj z wyznaniem miłosnym. Samorząd szkolny przystroił szkołę pięknymi ozdobami z motywem Walentynek. Co prawda w tym roku Walentynki wypadają we wtorek, a więc w dzień roboczy, mimo to warto po zajęciach szkolnych wybrać się ze znajomymi gdzieś na miasto i wspólnie spędzić ten dzień. Jest to dzień zakochanych, który niegdyś nazywany był Lupercaliami, dlatego zapraszamy do lektury tekstu nt. nowego albumu wokalisty Patricka Wolfa pod tym samym tytułem (Lupercalia).

Miłość szczęśliwa

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne,

Czy to poważne, czy to pożyteczne -

Co świat ma z dwojga ludzi,

Którzy nie widzą świata?

Wywyższeni ku sobie bez żadnej zasługi,

Pierwsi lepsi od miliona, ale przekonani,

Że stać się musiało - w nagrodę za co? Za nic;

Światło pada znikąd -

Dlaczego właśnie na tych, a nie na innych?

Czy to obraża sprawiedliwość? Tak.

Czy narusza troskliwie piętrzone zasady,

Strąca ze szczytu morał? Narusza i strąca.

Spójrzcie na tych szczęśliwych:

Gdyby się chociaż maskowali trochę,

Udawali zgnębienie krzepiąc tym przyjaciół!

Słuchajcie, jak się śmieją - obraźliwie.

Jakim językiem mówią - zrozumiałym na pozór.

A te ich ceremonie, ceregiele,

[Wisława Szymborska „Poezje” Warszawa, 1987]

Wymyślne obowiązki względem siebie -

Wygląda to na zмовę za plecami ludzkości!

Trudno nawet przewidzieć, do czego by doszło,

Gdyby ich przykład dał się naśladować.

Na co liczyć by mogły religie, poezje,

O czym by pamiętano, czego zaniechano,

Kto by chciał zostać w kręgu.

Miłość szczęśliwa. Czy to jest konieczne?

Takt i rozsądek każą milczeć o niej

Jak o skandalu z wysokich sfer Życia.

Wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy.

Przenigdy nie zdołałby zaludnić ziemi,

Zdarza się przecież rzadko.

Niech ludzie nie znający miłości szczęśliwej

Twierdzą, że nigdzie nie ma miłości
szczęśliwej. Z tą wiarą lżej im będzie i żyć, i
umierać.

Kuba Ślaski

Saint-Valentin à l'Extrême Orient

Le quatorze février on célèbre dans le monde la fête des amoureux. On sait tous comment elle est célébrée en Pologne ou en Amérique mais est-ce que quelqu'un sait comment elle se passe dans les pays de l'Est, en Asie ? Si non, je vais vous présenter quelques manières traditionnelles de fêter ce jour dans certains pays asiatiques.

Au Japon, le jour de la Saint-Valentin est célébré depuis 1936. Le quatorze février les femmes offrent du chocolat à leurs amis ou à leurs amants. Un mois plus tard, le quatorze mars, appelé "le Jour Blanc", les hommes offrent à leur tour des cadeaux qui sont deux ou trois fois plus chers. S'ils donnent un cadeau de valeur égale, cela signifie la fin d'une relation. Au Taïwan, la Saint-Valentin est à l'inverse de la fête japonaise ; en effet, les hommes offrent des cadeaux le quatorze février et les femmes, elles, les retournent le Jour Blanc.

En Corée du Sud, on solennise cette fête comme au Japon, mais si quelqu'un n'obtient rien, lui ou elle, va au restaurant le quatorze avril, mange des pâtes noires et se lamente sur sa vie de célibataire. Toujours en Corée, le quatorze février n'est pas considéré comme le seul jour des amoureux. Chaque quatorze du mois est une journée de l'amour dans ce pays.

Le dernier pays, c'est la Chine. Il y a deux fêtes: Saint-Valentin à l'occidental (14.02) et le festival Qixi (le septième jour du septième mois du calendrier lunaire). Pendant la première fête les hommes offrent du chocolat, des fleurs ou les deux aux femmes qu'ils aiment.

La deuxième solennité est une fête traditionnelle chinoise. Ce jour-là, les filles présentent leurs compétences domestiques (comme la cueillette de melons) et font des vœux pour trouver un bon mari. Il faut se rappeler que la Saint-Valentin que nous connaissons était popularisée par les commerçants américains parce qu'il y avait trop de temps entre Noël et Pâques sans une fête et ils ne pouvaient pas gagner beaucoup d'argent.

Alors, la célébration de la Saint-Valentin a, à peu près, la même apparence dans le monde entier.

C'était, donc, des façons traditionnelles de fêter le jour des amoureux à l'Extrême-Orient.

Maciek Szymaniuk



Złote Globy 2012

Złote Globy to nagrody, które są przyznawane co roku w dziedzinie filmu i telewizji przez Hollywoodzkie Stowarzyszenie Prasy Zagranicznej. Najgłośniejszym wydarzeniem jest ceremonia ich wręczenia. Przy uroczystej kolacji nagradzani są twórcy i współtwórcy filmów oraz seriali powstałych w minionym roku. Całe wydarzenie transmitowane jest przez 150 krajów na całym świecie.

Pierwsza ceremonia odbyła się w 1944 roku w studiach 20th Century Fox w Los Angeles. Od 1961 roku statuetki przyznawane są w Beverly Hilton Hotel w Beverly Hills.

Rekordowymi zdobywcami Złotych Globów są: David Lean za film „Ojciec Żywago”, Frank Pierson za film „Narodziny gwiazdy”, Francis Ford Coppola za „Ojca Chrzestnego”.

Najczęściej nagradzanym aktorem jest Jack Nicholson, z aktorek najwięcej laurów zebrały Meryl Streep, Angela Lansbury i Rossaldin Russell.

15 stycznia br. w Los Angeles odbyła się 69. gala rozdania Złotych Globów. Na liście zwycięzców znaleźli się m.in.:

- najlepszy aktor w dramacie: George Clooney („Spadkobiercy”),
- najlepsza aktorka w dramacie: Meryl Streep („Żelazna dama”),
- najlepsza aktorka w komedii i musicalu: Michelle Williams („Mój tydzień z Marilyn”),
- najlepszy scenariusz: Woody Allen („O północy w Paryżu”),
- najlepszy film animowany: „Przygody Tintina”,
- najlepszy film zagraniczny: „Rozstanie”,
- najlepszy reżyser: Martin Scorsese („Hugo i jego wynalazek”),
- najlepsza muzyka: Ludovic Bourque („Artysta”),
- najlepsza piosenka: Madonna „Masterpiece”.



Izabela Strupiechowska

Lupercales : l'origine de la Saint-Valentin

L'histoire de la Saint-Valentin trouve son origine dans une ancienne coutume païenne qui a été adoptée et adaptée plus tard par le christianisme.

Dans Rome antique, le 14 février était la veille des Lupercales, des fêtes en l'honneur de Faunus, dieu de la fertilité, des troupeaux et des récoltes. Ce jour-là les jeunes hommes tiraient au sort pour choisir les demoiselles avec lesquelles ils passeraient cette fête. Les filles jetaient des feuilles avec leurs noms dans des boîtes et les garçons les tiraient. Souvent, elles y écrivaient aussi de courts messages d'amour.



À côté de la grotte où, selon la légende, une louve avait nourri les fondateurs de Rome -Romulus et Remus- avait lieu un rituel spécial.



La louve allaitant Romulus et Remus

Les gens sacrifiaient des chiens et des boucs avec le sang desquels on aspergeait le front de deux garçons. En effet, ces derniers tendaient leur front pour qu'on puisse y appuyer les couteaux dégoulinant du sang, et ce sang avait été aussitôt essuyé grâce à des flocons de laine trempés dans du lait. Dès après, les deux jeunes gens devaient éclater de rire. Les prêtres, appelés des luperques, portaient les peaux de ces animaux et battaient les passant, surtout les femmes, ils croyaient que cela garantissait la fertilité.

Après la chute de l'Empire romain cette tradition a été peu à peu oubliée. En 496 le pape Gélase Ier a interdit de célébrer les Lupercales.

Paulina Szymczak

Oscary



Już niedługo, bo 26 lutego, odbędzie się 86. ceremonia rozdania najbardziej prestiżowych wyróżnień w dziedzinie filmu - Oscarów. Impreza zorganizowana zostanie w Teatrze Kodaka w Hollywood. W tym roku Amerykańska Akademia Filmowa w kategorii „film nieanglojęzyczny” przyznała nominację polskiemu obrazowi - „W ciemności” Agnieszki Holland. Głęboko wierzymy, że nasz film zdobędzie drogocenną statuetkę.

NIEKTÓRE nominacje do nagrody Oscar w kategoriach:

NAJLEPSZY FILM:

Spadkobiercy (2011)
Hugo i jego wynalazek (2011)
O północy w Paryżu (2011)
Moneyball (2011)
Artysta (2011)
Służące (2011)
Czas wojny (2011)
Strasznie głośno, niesamowicie blisko (2011)

NAJLEPSZY AKTOR PIERWSZOPLANOWY

Brad Pitt za film Moneyball (2011)
George Clooney za film Spadkobiercy (2011)
Jean Dujardin za film Artysta (2011)
Gary Oldman za film Szpieg (2011)
Demian Bichir za film Lepsze życie (2011)

NAJLEPSZA AKTORKA PIERWSZOPLANOWA

Meryl Streep za film Żelazna Dama (2011)
Viola Davis za film Służące (2011)
Michelle Williams za film Mój tydzień z Marylin (2011)
Glenn Close za film Albert Nobbs (2011)
Ronney Mara za film Dziewczyna z tatuażem (2011)

NAJLEPSZY AKTOR DRUGOPLANOWY

Nick Nolte za film Wojownik (2011)
Max von Sydow za film Strasznie głośno, niesamowicie blisko (2011)
Christopher Plummer za film Debiutanci (2010)
Jonah Hill za film Moneyball (2011)
Kenneth Branagh za film Mój tydzień z Marylin (2011)

NAJLEPSZY REŻYSER

Michel Hazanaviciusza za film Artysta (2011)
Woddy Allen za film O północy w Paryżu (2011)
Terrence Malick za film Drzewo Życia (2011)
Alexander Payne za film Spadkobiercy (2011)
Martin Scorsese za film Hugo i jego wynalazek (2011)

NAJLEPSZY FILM NIEANGLOJĘZyczny

W ciemności (2011)
Rundskop (2011)
Rozstanie (2011)
Monsieur Lanzhar (2011)
Hearat Shulayim (2011)

Kuba ślaski

Comment passer du bon temps pendant les vacances d'hiver :

Le Freestyle et le Freeride

1. Le Freestyle est une discipline de glisse sur neige, considérée comme un sport extrême, qui consiste à effectuer des figures à partir de structures en neige ou en métal. Il peut être pratiqué à l'aide de n'importe quel équipement de glisse mais les plus couramment utilisés sont le ski et le snowboard.



Le Freestyle est pratiqué dans des zones spéciales, les snowparks, ou hors piste (on parle alors de backcountry).

La personne pratiquant le Freestyle est appelé freestyleur ou plus généralement rideur.

Le Freestyle consiste à effectuer des sauts, en ski ou en snowboard (ou tout autre matériel de glisse), à partir de différentes structures en neige ou en métal appelées modules, puis d'accomplir en l'air des figures, dites tricks, avant de replaquer, c'est-à-dire retomber correctement et continuer la descente.

Le but recherché est multiple : performance, esthétisme du saut, sensations lors du vol, spectacle...

Le Freestyle backcountry désigne une pratique de la discipline en dehors des pistes balisées. Il s'agit de pratiquer le Freestyle

hors piste, dans des espaces vierges.

2. Le Freeride (anglicisme signifiant «pratique libre») consistait à son origine à pratiquer un sport (ski, snowboard) hors de tout cadre formel, généralement associé au plaisir des grands espaces naturels vierges, de la prise de risque et de l'absence de compétition. Le Freeride de quelque nature qu'il soit est un sport extrême qui demande un effort physique intense. Au fil des années, l'économie aidant, les différentes disciplines ont fini par se formater. Aujourd'hui, il existe du matériel spécifique, des compétitions, des «freeriders» professionnels, et des sites aménagés pour une pratique de masse qui se développe, principalement en montagne. Pour le ski et le snowboard la compétition mondiale de Freeride est le Freeride World Tour.



Anna-Maria Czekaj

ŚMIERĆ NA RATY...

Rodzice już wiedzą.. Zauważyli tydzień temu... Zaczęli wciskać mi ogromną butkę z przeraźliwie tłustą szynką i toną masła. Zjadłam pół i cierpiałam przez cały dzień. To był mój jedyny posiłek...

Rano, jak co dzień, idziesz do szkoły. Nagle z zamyślenia wrywa cię szokujący widok. Przeraźliwie chuda dziewczyna, siedząca na przystanku. Mimo że nikogo tam nie ma, ona nie jest sama. Towarzyszy jej zawsze najlepsza przyjaciółka - ANOREKSJA.

PO CO JEMY?!

- Aby zaspokoić głód;
 - Dostarczyć wrażeń zmysłowych naszemu podniebieniu;
 - Uświetnić ważną uroczystość : urodziny, imieniny czy wesela.
- Nie dla każdego taka definicja jedzenia jest oczywista!

OD SKRAJNOŚCI W SKRAJNOŚĆ

W dzisiejszych czasach mamy tendencję do popadania w skrajności. Często widzimy ludzi osób cierpiących na otyłość. Mimo że ledwo utrzymują na nogach swoje ciało, lecą co sił po kolejnego hamburgera czy wielką porcję tłustych frytek do znanego każdemu z nas McDonalda!

W innym świecie żyją osoby, które się głodzą. Choć ledwo mogą wstać z łóżka z powodu wycieńczenia, wciąż rygorystycznie ograniczają swoje posiłki. Prowadzą walkę z samym sobą! Ci ludzie chorują na anoreksję.

POURQUOI?

Przyczyny każdego przypadku są inne. Rodzina, przyjaciele, znajomi dostrzegają problem poprzez zmiany w wyglądzie chorej osoby, nie zdając sobie sprawy, że anoreksja trwa już bardzo długo. Zaczyna się w głowie.

Większość osób myśli, że anoreksja to tylko głupota nastolatek, że one same są sobie winne. To nieprawda! Chęć redukcji wagi pojawia się przy zwykle zbędnych komentarzach znajomych lub/i niskiej samoocenie.

Jednak zdarzają się wyjątki. Kasia postanowiła spędzić sylwestra u swojej siostry w Wiedniu. Po podróży jak zawsze dostała skurczu

żołądka, nie mogła nic przetrknąć, ponieważ pojawiły się odruchy wymiotne. Po paru dniach, jedząc tylko kromkę chleba posmarowaną margaryną (nic innego nie przechodziło jej przez gardło), schudła momentalnie kilka kilogramów. Po powrocie do szkoły, dzień w dzień, ktoś prawił jej komplementy dotyczące zmiany wyglądu. Zaczęła mieć więcej przyjaciół, bardziej ją szanowano. Podobało jej się to! Chciała, by tak zostało. Uzależniła się.

CO MNIE ŻYWI, NISZCZY MNIE



Kasia stopniowo zmniejszała ilość pokarmu. W ostatniej fazie anoreksji, przed momentem przełomowym, spożywała tylko 75 kcl. Czowała się coraz silniejsza psychicznie. Zaczęła chodzić na basen, siłownię. Uważała, że nowy wygląd zmienia jej życie na lepsze. Po kilku miesiącach takiej „diety” zaczęła odczuwać negatywne skutki zmian. W lecie, choć nosiła 3 warstwy odzieży, było jej bardzo zimno. Dwa razy dziennie brała gorące kąpiele, ale to nie dawało efektów. Przy temperaturze 17 stopni czowała przeraźliwy ból w udach, charakterystyczny dla ludzi odczuwających syberyjskie mrozy.

ROZPOZNANIE CHOROBY

Rodzice Kasi zaczęli się niepokoić. Dla niej punktem zwrotnym okazał się tekst o anoreksji, który wyjaśniał spiralę głodu. Wtedy odkryła, że ten tekst dotyczył także jej - wpadła w pułapkę jadłowstrętu.

LECZENIE

Najgorszym błędem popełnionym przez Kasię było to, że uznała, że poradzi sobie z chorobą sama. To pomyłka, o którą ocierają się prawie wszystkie anorektyczki. Niby wystarczy zacząć tylko więcej jeść. Ale to nie jest takie proste. Kasia, owszem, zaczęła jeść, jednak psychicznie nadal było źle. Woląta zjeść parę łyżek nutelli niż talerz zupy, ponieważ te kilka łyżek było bardziej sycące i wystarczyła mniejsza porcja, aby zaspokoić swój głód. Doszła do wniosku, że poradzi sobie sama. Zaczęła chodzić do psychologa. Po paru latach leczenia udało się jej wyrwać ze szponów anoreksji!

*Magdalena Mówińska, Klara Wojciechowska,
Antonina Zemska, Manuela Szymańska*

Le monde des volontaires

Depuis longtemps dans notre école le volontariat agit très activement. Il y a de plus en plus de volontaires qui veulent venir en aide aux autres. On collabore avec plusieurs fondations comme « Świat na tak », l'association « Promocja » la fondation « pod psim Azylem » etc. Et chaque année on prend contact avec de nouveaux organismes.



Cette année on a commencé à collaborer avec la fondation « Aktywna Rehabilitacja ». Cette association s'occupe, avant tout, des personnes qui bougent grâce à des fauteuils roulants pour les invalides. Elle organise différents genres d'activité physique pour elles. En décembre, les volontaires de notre école ont pris part à la rencontre à l'occasion des fêtes de Noël. L'organisateur a partagé les participants en plusieurs groupes. Chaque groupe devait faire la plus longue guirlande de papier le plus vite possible, puis décorer le sapin et emballer les cadeaux. A la fin il y a eu une grande « bataille » de boules de neige, entre les garçons et les filles. (les boules de neige étant fait par les participants avec de vieux journaux.)

L'association avec laquelle on collabore depuis très longtemps c'est l'association

«Promocja». Chaque année, au printemps, cette association organise WOMN, cela veut dire « Warszawska Olimpiada Młodzieży Niepełnosprawnej ». On peut être « technicien volontaire » ou protecteur d'une personne handicapée. Il y a 6 groupes d'handicap, de l'handicap physique à l'handicap psychique. Pour chaque groupe les concurrences sont convenablement préparées.

Si on est « protecteur » on choisit un groupe d'handicapés et l'intervalle d'âge. Puis on accompagne notre personne vers le lieu du concours et on l'encourage. Le « technicien volontaire » peut être l'arbitre, ou peut s'occuper des affaires qui concernent l'association. Après les compétitions, en attendant les résultats, on peut manger une soupe faite par les soldats et de bonnes glaces pour se rafraîchir.

On collabore aussi avec la fondation « Świat na tak ». Le rayon d'action de cette association est très large. En effet, elle organise différents bals et fêtes. Le plus connu est « le bal pour les handicapés ». Puisque l'hiver c'est la période du carnaval, chaque année en février, dans le Palais de la Culture et des sciences, se rencontrent des volontaires et des handicapés pour s'amuser ensemble. Pendant le bal on peut aider à l'organisation ou être un protecteur d'une personne handicapée. C'est-à-dire s'amuser et danser ensemble. Il y a aussi plusieurs concours avec des prix et des loges où on peut se maquiller ou faire des coiffures intéressantes. A la fin, tous les invités peuvent goûter un bon gâteau qui est fait spécialement pour cette occasion.

Chaque jour est bon pour commencer son activité comme volontaire et s'engager dans différentes actions charitables. Cela fait qu'on est heureux et tout le monde en ce cas devient plus beau. On ne doit pas aider les autres de temps en temps seulement, mais tout le temps. Et peut-être en raison de la nouvelle année, c'est une bonne raison d'essayer d'être plus charitable et plus gentil à l'égard des autres.

Marta Zagajewska

Wisława Szymborska

22.07.1923 - 1.02.2012



Pierwszego lutego zmarła uwielbiana przez tysiące ludzi wielka Poetka - Wisława Szymborska. Miała 89 lat.

W swoim życiu osiągnęła naprawdę wiele. W październiku 1996 roku została Laureatką Nagrody Nobla. Należała do najczęściej tłumaczonych polskich autorów. W roku 2011 została odznaczona Orderem Orła Białego.

Mówiono o niej, że jest jedyną poetką rzeczy nieważnych, z których robi rzeczy ważne. W jednym z wywiadów powiedziała: „No, jeśli ja uchodzę za osobę, która właśnie żyje taką małą obserwacją, detalem, to nie będę protestowała, bo to tak jest”. O Jej niezwyklej skromności świadczy ogromne zaskoczenie, z jakim przyjęła wiadomość o otrzymaniu Nagrody Nobla.

O tych, co odeszli, napisała kiedyś: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci”.

Poetka w listopadzie 2011 roku, przeszła poważną operację. Zmarła 1 lutego 2012 roku podczas snu, w swoim domu w Krakowie. Informację o śmierci przekazał Jej sekretarz, Michał Rusinek.

Planowane jest wydanie tomiku wierszy poetki, w którym znajdzie się trzynaście, jeszcze nieznanych utworów.

„Nic dwa razy”

*Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziłyśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.*

*Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.*

*Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.*

*Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.*

*Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?*

*Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś – a więc musisz minąć.
Miniesz – a więc to jest piękne.*

*Uśmiechnięci, wpółobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.*

(Wisława Szymborska, *Wiersze wybrane*, Kraków, 2007)

Hania Ratyńska

GRAND CORPS MALADE



Fabien Marsaud est plus connu sous son nom de scène « Grand Corps Malade ». C'est un slameur et auteur français très célèbre, nommé au grade de chevalier de l'Ordre des Arts et des Lettres*.

C'est un artiste extraordinaire qui se distingue des autres par sa belle voix et ses textes touchants. C'est lui qui a mis en lumière le style musical du slam et popularisé le genre.

Fabien a passé son enfance à Noisy-le-Sec, une banlieue située à 5 kilomètres de Paris. Comme il le dit dans une de ses œuvres :

« Ce sont ces trottoirs qui ont vu mes premiers pas », « C'est ici que j'ai grandi, que je me suis construit, je viens de la banlieue. » Il était très jeune quand il a découvert sa grande passion : le sport. Il a décidé d'en faire son métier et de devenir professeur d'EPS. Il aime particulièrement le basket, une discipline dans laquelle il était vraiment doué.



A l'âge de 20 ans, il est allé dans une colonie de vacances comme animateur. C'est là où il a fait un plongeon dans une piscine dont le niveau d'eau était trop bas. Ces vertèbres se sont déplacées et il a dû être transporté à l'hôpital par hélicoptère.

Les médecins lui avaient annoncé qu'il serait probablement paralysé, mais après une année de rééducation, il retrouve l'usage de ses jambes.

Il a appris qu'il était atteint du syndrome de « la queue de cheval ».

Cette accident a mis fin à sa carrière sportive et l'a poussé à envisager d'autres disciplines.

C'est en 2003 qu'il a découvert le slam, durant une scène ouverte dans un bar de la place de Clichy à Paris où il a déclamé : « Cassiopée », son premier texte de scène. Puis, il a choisi son nom de scène « Grand Corps Malade » : grand, car il mesure 1,94m et malade, car il est handicapé. Grand Corps Malade a participé ensuite à de nombreuses festivals de slam grâce auxquels il devenait de plus en plus connu. Son premier album intitulé « Midi 20 » est sorti le 27 mars 2006. En 2008 sort son second album « Enfant de la ville » et en 2010 le troisième „3eme Temps”

Il a aussi créé de nombreux singles comme : « Les voyages en train » où « Je viens de là » que je vous recommande sincèrement.

**** L'ordre des Arts et des Lettres est une décoration honorifique française qui, gérée par le ministère de la Culture, récompense « les personnes qui se sont distinguées par leur création dans le domaine artistique ou littéraire ou par la contribution qu'elles ont apportée au rayonnement des arts et des lettres en France et dans le monde. »***

Joanna Maciejewska

Wywiad z Agatą Kostrzewą –
studentką Dziennikarstwa i Nauk Politycznych



Jakub Ślaski: Co skłoniło Cię do studiowania polityki społecznej?

Agata Kostrzewa: Do studiowania polityki społecznej skłoniło mnie właściwie czytanie. Ponieważ miałam dostęp do „Rzeczpospolitej”, zaczęłam czytać ją codziennie i tak mniej więcej od 2 klasy licem. Po jakimś czasie zauważyłam, że zdecydowanie bardziej niż rozgrywki polityczne w partiach interesują mnie artykuły związane ze społeczeństwem, z bezrobociem, z pomocą społeczną, z systemem edukacyjnym, polityką rodzinną. Pod tym kątem zaczęłam także szukać studiów. Podczas dni otwartych dostałam ulotkę dotyczącą polityki społecznej. Tak właśnie się to zaczęło. Dostałam się, studiuję, jestem już na 5. roku, więc właściwie kończę studia. Jestem bardzo

zadowolona z polityki społecznej.

JJŚ: Co według Ciebie oznacza termin *public relations*?

AK: Termin *public relations*... Hm... W Polsce raczej nie tłumaczy się tego dosłownie. Można to rozumieć różnie. „Relacje publiczne” – to nie jest za dobre tłumaczenie. Generalnie chodzi o dobrą komunikację różnych organizacji, firm z innymi podmiotami, z ludźmi, do których chcę dotrzeć, z podmiotami, z którymi chce się współpracować.

JJŚ: Działasz w samorządzie studenckim od 3 lat, a od 2 lat jesteś przedstawicielem studentów na swoim wydziale. Powiedz, na czym polega Twoja praca w samorządzie?

AG: Praca w samorządzie studentów weszła mi w krew, ponieważ w samorządzie działałam już w liceum. Ta praca jest dla mnie bardzo ważna, bo uczy przede wszystkim innego spojrzenia na studia, także trochę innego spojrzenia na życie. O ile jeszcze w liceum samorząd nie ma takiego znaczenia, o tyle na studiach

decyduje o bardzo wielu rzeczach, zwłaszcza jeśli ktoś, tak jak ja, zasiada w organie decyzyjnym, w moim przypadku jest to akurat rada wydziału. Decydujemy o takich sprawach, jak np. ile godzin wf-u trzeba zaliczyć, a ile godzin języków obcych, do którego semestru należy zaliczyć praktyki, jak powinien wyglądać plan studiów. O tyle ta działalność jest ważna, że to się przekłada na nasze życie. Z kolei ze strony takiej bardziej osobistej, praca w samorządzie uczy dobrej organizacji oraz pewności siebie.

JJŚ: Zajmujesz się także promocją wydziału dziennikarstwa i nauk politycznych. Na czym polega Twoje zadanie?

AG: Na promowaniu wydziału! Zajmujemy się głównie sprawami związanymi z rekrutacją. Zachęcamy licealistów, aby studiowali na naszym wydziale. Chcemy pokazać, że to jest wydział, na którym można się bardzo wiele nauczyć. Można się dowiedzieć o wielu aspektach naszego życia. Możemy rozwijać swoje zainteresowania. Z drugiej strony chcieliśmy pokazać, że jesteśmy wydziałem, na którym bardzo dużo się dzieje, m.in.



gardenalia, które także organizowaliśmy, czyli takie juwenalia tylko dla naszego wydziału, gdzie np. zapraszaliśmy różnych artystów, część studentów. Były także organizowane konkursy, między innymi karaoke, z nagrodami czy dyplomami.

JJŚ: Abstrahując od tematu studiów, interesujesz się literaturą. Jaką literaturę preferujesz?

AG: Ostatnio liczyłam, że przeczytałam w życiu jakieś 600 książek [śmiech]. W liceum, ponieważ byłam na profilu humanistycznym, czytałam wiele książek historycznych. Teraz np. czytam bardzo wiele o dwudziestoleciu międzywojennych. Zarówno twórców z dwudziestolecia międzywojennego, m.in. poetów z grupy Skamander, jak i wspomnień czy książek związanych z kulturą tego okresu.

Jestem wielką „fanką” polskiej prozy pozytywistycznej. Książki takich poetów jak Sienkiewicz, Prus, czy chociażby Orzeszkowa to są naprawdę świetne książki, które dają obraz polskiego społeczeństwa. Dla mnie jest wprost fascynujące odkrywanie, jak ludzie kiedyś żyli.

JJŚ: W swojej sylwetce napisałaś także, że interesuje Cię sytuacja kobiet we współczesnym świecie. Wnioskuje, że jesteś feministką. Czy uważasz się za feministkę?

AG: Feministką... [śmiech] Zależy co się rozumie pod pojęciem „feministka”. Nie walczę o prawa kobiet własną kłatą [śmiech] - tak mi się często feminizm kojarzy. Uważam, że sytuacja kobiet na świecie jest przede wszystkim bardzo różna. Oczywiście w krajach islamskich jest inna, w krajach bardziej rozwiniętych inna. Jeśli mogę nazwać swoje poglądy feministycznymi, to chyba dlatego, że sądzę, że kobiety powinny być bardziej szanowane w pracy czy w życiu politycznym. Bardzo podoba mi się pomysł parytetów. Kobiety nie chcą iść do polityki, bo

uważają po prostu, że to jest całkowicie sfera mężczyzn.

JJŚ: Do swoich zainteresowań zaliczasz także kulturę iberoamerykańską. Byłaś kiedyś w kraju iberoamerykańskim? Znasz hiszpański?

AG: Znam hiszpański, ale niestety nie byłam w żadnym z tych krajów, chociaż bardzo marzę, żeby pojechać do Argentyny! Argentyna jest w ogóle dla mnie najciekawszym państwem. Jest dla mnie o tyle ciekawa, że żyje tam bardzo dużo potomków europejskich imigrantów. Lubię badać takie rzeczy, lubię o tym czytać, oglądać filmiki na portalu YouTube, szukać jakichś fotografii. Mam nadzieję, że będę mogła zobaczyć to kiedyś na żywo.

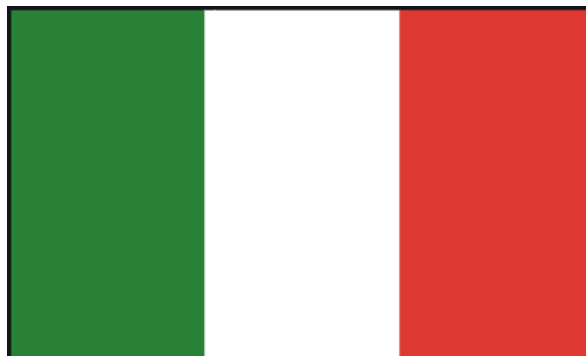
JJŚ: W takim razie życzę dalszych sukcesów na studiach i w życiu prywatnym oraz upragnionego wyjazdu do Argentyny. Dziękuję za wywiad.

AG: Dziękuję.

Kuba Ślaski

Podróże - Bella vita in Italia

Ferie się skończyły, zaczął się nowy semestr, a uczniowie rozpoczynają odliczanie dni do wakacji. Niedługo też przyjdzie pora podjęcia decyzji, gdzie tego lata wyjechać. Dlatego też w każdym numerze *Bilingusa* zaprezentujemy Wam miejsca, które nas fascynują i które polecamy najbardziej na udany wypoczynek.



Od zawsze bardzo interesowały mnie Włochy - niezwykle malowniczy kraj położony na Półwyspie Apenińskim. Oblewają go wody akwenów: Morza Tyrreńskiego, Adriatyckiego, Śródziemnego, Jońskiego i Liguryjskiego. Wyodrębnić w nim można trzy typy krajobrazu: wysokie szczyty Alp, niższe góry Apeniny oraz szeroką, równinną dolinę Padu, czyli najdłuższej włoskiej rzeki.

Włochy to kraj zróżnicowany również pod względem klimatycznym. W północnej części panuje klimat alpejski z ostrą zimą i ciepłym latem. W dolinie Padu - klimat umiarkowany z chłodną, wilgotną zimą i gorącym, parnym latem. Na większej części półwyspu oraz na wyspach występuje klimat śródziemnomorski z łagodną zimą i długim suchym latem.



Włochy są podzielone na 20 regionów. Mieszkańcy utożsamiają się ze swoim regionem, nazywając się przede wszystkim Neapolitańczykami czy Sycylijczykami, a dopiero później Włochami. Posługują się też różnymi dialektami, co powoduje częste nieporozumienia pomiędzy tylko pozornie mówiącymi tym samym językiem Włochami.

Na terenie Włoch powstały wspaniałe, o światowym znaczeniu dzieła sztuki, kultury i literatury. Kraj ten słynie z niezwyklej kuchni i wina, wycucia stylu i charyzmatycznych mieszkańców. Na zwiedzanie Italii trzeba poświęcić dużo czasu, ponieważ każdy region ma w sobie coś niezwykłego, niepowtarzalnego, wartego zobaczenia i odkrycia.

Weneckie kanały, Krzywa Wieża w Pizie, kościół Santa Maria delle Grazie w Mediolanie, gdzie znajduje się fresk Leonarda da Vinci pt. „Ostatnia Wieczerza”, Florencja zwana brylantem Italii, Rzym pełen zabytkowych kościołów i dzieł sztuki, historyczne Monte Casino oraz

wybuchowa Etna - to tylko niektóre z tych miejsc, które niezaprzeczalnie i koniecznie powinno się odwiedzić. Urok Italii udziela się każdemu turyście. Chce się tam wracać i za każdym razem odkrywać coś nowego, czarującego. Niesamowici są również mieszkańcy Włoch. Niezwykle gościnni i hałaśliwi, zarażają swoją energią i poczuciem humoru. Po bliższym poznaniu można się zachwycić ich beztroskim sposobem bycia, ciągłym uśmiechem na twarzy.

Zapraszam wszystkich do gorącej, winem płynącej Italii, gdzie zapach pizzy, spaghetti i świeżo parzonej kawy stale unosi się w powietrzu, a ludzie są niesamowicie przyjaźni i życzliwi. Każdy znajdzie coś dla siebie. Od pysznego jedzenia, po przepiękne, historyczne zabytki, byczenie się na plaży, zwiedzanie interesujących miejsc, aż po wędrówki po górskich szczytach. Skusicie się? Mam nadzieję, że tak!!!

Zapraszam też do przeczytania wywiadu z Carlo Mannino, nastoletnim Włochem, który całkiem niedawno przez 3 lata mieszkał w Polsce i zgodził się opowiedzieć nam o kraju, w którym się wychował i w którym aktualnie mieszka.



Joanna Gajownik:
Włosi są postrzegani jako naród pełen stereotypów. Na przykład włoski mamisynek, romantyk i kobieciarz. Co Ty na to?

Carlo Mannino: Tak, Włosi są z pewnością mamisynkami, swój rodzinny dom opuszczają często dopiero po 30. Są też bardzo romantyczni, ale lubią szybko zmieniać obiekt zainteresowania.

J.G.: Jak wygląda szkolnictwo we Włoszech?

C.M.: Do szkoły idzie się mniej więcej w wieku 6-7 lat, podstawówka (elementari) trwa 5 lat. Później następuje trzyletnie gimnazjum (scuole medie), aż w końcu wybieramy 5 letnie liceum(liceo) lub tyle samo trwające technikum (istituto tecnico). Wakacje zaczynają się w pierwszej dekadzie czerwca, a kończą w połowie września, jednak nie mamy ferii zimowych i chodzimy do szkoły również w soboty.

J.G.: Włosi wydają się być niezwykle wybuchowym i nieopanowanym narodem. Często przeklinacie?

C.M.: Jest to niestety nieodłączny element wypowiedzi.

J.G.: W jakim regionie Włoch mieszkasz?

C.M.: W Toskanii, a dokładnie w Livorno, 25 km od Pizy.

J.G.: Czy polecasz odwiedzenie rejonu swojego zamieszkania?

C.M.: Jest wiele innych miast we Włoszech, ciekawszych niż Livorno. W Toskanii jest to na przykład Piza czy Florencja.

J.G.: A jakie pasje mają Włosi?

C.M.: Przede wszystkim piłka nożna, kobiety, gotowanie oraz rybołówstwo.

J.G.: Co lubisz najbardziej jeść?

C.M.: Lasagne i cannelloni.

J.G.: Czy język włoski jest trudny do opanowania?

C.M.: Włoski jest niezwykle melodyjny, więc łatwo wpada w ucho. Mamy jednak dużo wyjątków i mnóstwo czasów w gramatyce, co bardzo utrudnia naukę. Czasem rodowici Włosi mają problemy.



J.G.: Czy życie towarzyskie jest ważne dla Włochów?

C.M.: Bardzo ! Jest to jedna z najistotniejszych sfer naszego życia. Większość czasu spędzamy poza domem w miłym towarzystwie.

J.G.: W Polsce piątek trzynastego uznawany jest za dzień pechowy. Jak jest we Włoszech?

C.M.: U nas pechowym dniem jest również piątek, ale przypadający na siedemnasty dzień miesiąca.

J.G.: Zbliżają się Walentynki. Czy to prawda, że to święto wywodzi się z włoskiej tradycji? Pewnie włoska młodzież obchodzi je bardzo hucznie?

C.M.: Tak, to prawda. Młodzież włoska jest niewątpliwie bardzo kochliwa i bardzo spontaniczna, lubi okazywać uczucia. Dlatego też to święto jest dla nas ważne. Jednak moim zdaniem można stwierdzić, że Walentynki we Włoszech trwają przez cały rok.

J.G.: Chodzą pogłoski, że Włochom podobają się piękne, jasnowłose słowiańskie dziewczyny. Co o tym sądzisz?

C.M.: Niekoniecznie. To raczej stereotyp. Nie mamy określonego wzorca kobiecego piękna. Ja osobiście wolę brunetki.

J.G.: Przez trzy lata mieszkałeś w Polsce, niedługo będziesz dorosły. Gdzie zamieszkasz? W Polsce czy w Italii?



C.M.: Jeśli miałbym wybierać, to wolalbym jednak pozostać we Włoszech, ponieważ urodziłem się tu i jestem bardzo związany z krajem i ludźmi.

J.G.: Jakie miejsca uważasz za godne zobaczenia i polecenia?

C.M.: Rzym, Neapol, Sycylia, Mediolan, Siena. Trudno jest jednak powiedzieć, które z tych miejsc jest najistotniejsze. Każde ma swój urok, o czym najlepiej przekonać się samemu.

J.G.: Dziękuję za wywiad, bardzo mi miło, że zgodziłeś się odpowiedzieć na moje pytania.

C.M.: Ja też dziękuję i zapraszam serdecznie do gorącej Italii.



Joanna Gajownik



**BLACK
& WHITE**



Black&White, czyli współczesne spojrzenie na taniec

Szukając czegoś ciekawego do obejrzenia na deskach któregoś z teatrów, natknęłam się na repertuar Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Szczególnie zainteresowało mnie przedstawienie pt. *Black&White*.

Black&White to trzyczęściowy wieczór choreograficzny autorstwa trzech różnych twórców, współpracujących z izraelskim Kibbutz Contemporary Dance Company - jednym z najlepszych zespołów tańca współczesnego na świecie. Spektakl ten to połączenie trzech różnych kolorów choreograficznych, przedstawionych w monochromatycznym świecie czerni i bieli.

Przedstawienie otwiera *Kilka krótkich sentencji* autorstwa Jacka Przybyłowicza (obecnego szefa baletu w teatrze, a zarazem wieloletniego tancerza Kibbutz Contemporary Dance Company). Jest to choreografia do muzyki barokowego kompozytora Marin Maraisa wykorzystująca projekcję autorstwa Katarzyny Kozyry. W spektaklu zarówno taniec współczesny, jak i projekcja zostały poddane barokowej stylizacji. W choreografii niezwykle ważną rolę odgrywa muzyka w wykonaniu Jordi Savalla, stanowiąca historyczny kontrpunkt dla współczesnego w swym zamyśle spektaklu. Druga część, *Things I told nobody*, jest pełną rozmachu choreograficzną wizją, dla której tłem muzycznym są wybrane fragmenty utworów Mozarta, Hendla, Vivaldiego i Satie. Jedenastu tancerzy pokonuje przestrzeń sceniczną w bardzo fizycznej kompozycji, charakterystycznej dla języka choreograficznego Itzika Galili, który jest znanym twórcą przygotowującym układy dla zespołów na całym świecie. W 2009 roku Itzik Galili po raz pierwszy przygotował swój spektakl w KCDC. Afabularny spektakl jest surrealistyczną, pełną humoru zabawą na temat niewypowiedzianych przez tancerzy słów i półszeptów. Rami Be'er, autor duetu ostatniej części spektaklu *Motyle*, jest dyrektorem artystycznym i choreografem KCDC. Jego duet to opowieść o dwojgu ludziach, których los ze sobą połączył - uniwersalna historia opowiedziana językiem tańca. Bohaterowie spektaklu przenoszeni są przez choreografa w czasie, co znajduje swoje odzwierciedlenie nie tylko w warstwie choreograficznej, ale również w opracowaniu muzycznym autorstwa Alexa Clouda.

Bardzo polecam obejrzenie tego przedstawienia, a przy okazji zwiedzenie czarującego miasta, jakim jest Poznań. Miałam przyjemność znajdować się na widowni Teatru im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu podczas premiery przedstawienia *Black& White*, która odbyła się podczas Wiosny Baletowej w roku ubiegłym. Każda z części sztuki niesie ze sobą niezwykle emocje i przemyślenia. Trudno oderwać wzrok od precyzyjnych ruchów tancerzy i niezwykle twórczej choreografii, zapierającej dech w piersiach. Po spektaklu miałam przyjemność zrobienia wywiadu z Dianą Stankow, która w spektaklu premierowym występowała w dwóch częściach przedstawienia, a teraz, zastępując koleżankę z zespołu, występuje już we wszystkich. Diana Stankow, moim zdaniem, jest najbardziej uzdolnioną tancerką poznańskiego zespołu baletowego. To przede wszystkim dzięki niej ten spektakl jest tak dobrze odbierany przez widza. Zapraszam do przeczytania wywiadu.



Wywiad z Dianą Stankow, uzdolnioną tancerką Teatru im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Najważniejszą postacią w przedstawieniu *Black&White*

Joanna Gajownik: Jestem pod wrażeniem Twojego występu podczas premiery *Black&White*. Wykonałaś kawał dobrej roboty. Miałaś własne solo, tańczyłaś główną rolę, wystąpiłaś też w fascynującym duecie. Czy to prawda, że od niedawna bierzesz udział już we wszystkich częściach spektaklu? Jak dajesz radę? Przecież to ogromny wysiłek.

Diana Stankow: Rzeczywiście, tak się złożyło, że od tego sezonu z powodu niedyspozycji koleżanki tańczę we wszystkich trzech częściach wieczoru *B&W*. Wymaga to ode mnie dłuższego przygotowania, ale gwarantuje większą satysfakcję z wykonanej pracy.

J.G.: Czy można powiedzieć, że jesteś gwiazdą tego przedstawienia?

D.S.: Nie można, gdyż na przedstawienie baletowe składa się praca całego zespołu, zarówno tancerzy, jak i całego zespołu technicznego.



J.G.: W której części spektaklu czujesz się najlepiej i dlaczego?

D.S.: Pod względem ruchowym najlepiej czuję się wykonując *Things I told nobody* Itzika Galili, ale największą przyjemność sprawia mi duet, który stworzył Rami Be'er, ponieważ pozwala mi on na większą emocjonalność. W pierwszej wymienionej przeze mnie choreografii

największy nacisk położony jest na piękno ruchu samego w sobie, w drugiej ukazane są zmagania pary bliskich sobie osób, ich wzloty i upadki. Każdy widz znajdzie jakieś odniesienie do swojego życia i relacji międzyludzkich.

J.G.: Czy trudno jest zawodowej tancerce baletowej zmienić styl tańca z klasycznego na współczesny, który jest przecież fundamentem przedstawienia *Black&White*?

D.S.: Wprawdzie w naszym teatrze podstawową techniką, jaką się posługujemy, jest technika tańca klasycznego, lecz jak wspomniałaś, jestem zawodową tancerką, więc już będąc w szkole poznałam różne techniki tańca. Mieliśmy także szczęście współpracować z asystentami obu choreografów, którzy cierpliwie nas przygotowywali.



J.G.: Jak wyglądała praca z wybitnymi zagranicznymi choreografami, Itzikim Galilim oraz Ramim Be'erem? Bez problemu się rozumieliście? Nietatwo jest zapewne przekazać wizję choreografii, jeśli w grę wchodzi bariera językowa.

D.S.: Pracowaliśmy głównie z asystentami obu choreografów, którzy przekazywali nam choreografie. Właściwie wszystkie trzy spektakle miały swoje premiery w innych teatrach, więc nasza praca polegała na opanowaniu istniejącego już materiału. Choreografowie przyjechali tydzień przed planowaną premierą. Mieliśmy ogromne szczęście mogąc ich poznać, gdyż obaj są bardzo zapracowanymi twórcami. Trzeci choreograf, nasz dyrektor, Jacek Przybyłowicz, był na miejscu. Jeśli chodzi o barierę językową, to porozumiewaliśmy się w języku angielskim i uniwersalnym języku, jakim jest ruch.

J.G.: Z moich informacji wynika, że przedstawienie *Black&White* spodobało się szerszej części widowni i mieliście okazję wystawić spektakl poza deskami poznańskiego teatru. To prawda? Dokąd pojechaliście?

D.S.: Udało nam się pokazać ten spektakl w Czechach w Narodowym Teatrze w Brnie oraz w Niemczech w Bremen, co było bardzo istotne, ponieważ tamtejszy teatr i jego choreografka, Susanne Linke, odegrały wielką rolę w powstaniu formy teatru tańca.



J.G.: Kochasz swój zawód?

D.S.: Zawód tancerki jest zawodem wymagającym wielu wyrzeczeń i - mam wrażenie - niedocenianym w naszym kraju. Wykonywanie go tyle lat bez miłości nie byłoby możliwe.

J.G.: Od jak dawna zajmujesz się baletem? Jak wyglądała Twoja kariera?

D.S.: Do szkoły baletowej w Warszawie trafiłam w wieku 10 lat i spędziłam w niej 9 lat. Ukończyłam ją i trafiłam do

zespołu Joe Alter Dance Group, lecz po zamachu na World Trade Center, dyrektor

zespołu, który jest Amerykaninem, zdecydował się wrócić do kraju. Potem przez trzy lata pracowałam w Operze na Zamku w Szczecinie, a od 2006 roku pracuję w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Niestety nasz zawód bardzo często wiąże się z tułaczką...

J.G.: Ciekawi mnie, jak wygląda codzienność tancerza? Jesteście bardzo zajęci?

D.S.: Nasza profesja różni się głównie nietypowymi godzinami pracy. Pracujemy od godziny 10 do 14 i od 18 do 21-22, od wtorku do soboty. Czasami również w niedzielę, jeśli mamy spektakl. Rozpoczynamy pracę od godzinnej rozgrzewki, zwanej przez nas "lekcją", a później odbywają się próby do spektakli z bieżącego repertuaru bądź jak obecnie do premiery *Jeziora Łabędziego*, która odbędzie się 17 lutego.

J.G.: Twoja wymarzona kreacja, postać, którą chciałabyś zagrać?

D.S.: Nie mam konkretnej roli, którą chciałabym zatańczyć. Na pewno chciałabym mieć jeszcze okazję współpracować z choreografami przygotowującymi *B&W*. Byłby to wielki zaszczyt.

J.G.: Dziękuję za wywiad i życzę sukcesów zawodowych, a w swoim imieniu zapraszam wszystkich czytelników *Bilingusa* do Poznania na najbliższe przedstawienie *Black&White*, które odbędzie się 30 marca.



Joanna Gajownik

Etta James – Ikona Bluesa



20 stycznia 2012 roku świat stracił jedną z ikon bluesa. Etta James zmarła na białaczkę w szpitalu w Kalifornii, pięć dni przed swoimi 74 urodzinami.

Etta James urodziła się 25 stycznia 1938 roku w Los Angeles jako Jamesetta Hawkins. Karierę rozpoczęła od śpiewania gospel w kościelnych chórach. Gdy miała 14 lat spotkała się ze swoim idolem Johnym Otisem (zmarł 3 dni wcześniej od niej). To właśnie on zaproponował jej pseudonim sceniczny. Swoją pierwszą płytę wydała rok później, a mając 16 lat spotykała się z B.B. King’iem, który piosenkę „Sweet sixteen” miał napisać właśnie o niej.

James odniosła sukces komercyjny, gdy związała się z wytwórnią płytową „Chess Records”, legendą chicagowskiego bluesa. W Chess nagrywali tacy mistrzowie jak Muddy Waters, Little Walter, Howlin’ Wolf, a w późniejszych latach także The Rolling Stones. W 1960 r. Etta nagrała swoją pierwszą płytę „At Last!”, z której singiel „All I could do was cry” zdobył 2 miejsce w rankingu Billboardu. Jej późniejsze płyty były również sukcesami.

W młodości była znana z wielu alkoholowych, narkotycznych i erotycznych skandali. Na początku lat 70. James i jej mąż Artis Mills zostali aresztowani za posiadanie heroiny, od której oboje byli uzależnieni. Mills wziął na siebie całą winę i został skazany na 10 lat więzienia. Wyszedł w 1982 roku i był z Etta do końca jej życia.

Wydała dwadzieścia sześć płyt, nie licząc kilkudziesięciu kompilacji i kilku boxów, zdobyła sześć nagród Grammy i siedemnaście Blues Music Awards, a w 1993 roku wprowadzono ją do Rockandrollowej Alei Sław. Magazyn „Rolling Stone” umieścił ją na 22 miejscu swojej listy 100 najlepszych wokalistek wszechczasów oraz na 67 pozycji w rankingu na najlepszego artystę w historii. Jest uważana za pierwszą, która wypełniła lukę pomiędzy bluesem a rock and rollem. Była inspiracją dla Janis Joplin, Stone’ów, Diany Ross, Joss Stone, Beyoncé (która zagrała Ette w filmie „Cadillac Records”) i zapewne wielu, wielu innych.

Na krótko przed śmiercią Etta James powiedziała: „Kocham muzykę! Największą radość daje mi świadomość, że być może także dzięki mnie ludzie kochają ją trochę bardziej.”

Anna Hauler

Lupercalia Patricka Wolfa



Doczekaliśmy się piątego albumu brytyjskiego wokalisty Patricka Appsa. Jak zwykle premiera odbyła się 2 lata po wydaniu poprzedniego albumu - „The Bachelor”. Nowy album nosi tytuł „Lupercalia”, co nawiązuje do motywu numeru naszego aktualnego magazynu. Płyta łączy w sobie wiele gatunków muzyki, od folku (głównie galickiego czy celtyckiego) po muzykę elektroniczną (folktronika, neofolk), co czyni ją bardzo różnorodną dźwiękowo. Patrick zadbał o najmniejszy szczegół każdego utworu, czyniąc swoje nagrania bardzo interesującymi i wzbudzając ciekawość słuchacza. Album promowała początkowo piosenka „Time of my life”, później singlami zostały „The City” oraz „The Falcons”. Mnie osobiście bardzo zafascynował utwór „The Days”, będący wspaniałą balladą z piękną przygrywką fortepianową. Wydawać by się mogło, że album nie był odpowiednio wystarczająco promowany w Polsce, jednak Polskie Radio z wizją - „Czwórka” - emitowało na swojej antenie utwór „The City” wraz ze świetnym wideoklipem.

Wszystko wskazuje na to, że Lupercalia to najdojrzalszy album w dorobku Patricka Wolfa. Przepętniony jest nostalgią, fantazją dźwięków, lecz jednocześnie niektóre kawałki dają się słuchać na imprezach, co świadczy o „uniwersalizmie muzycznym” płyty.



Dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą, kim jest Patrick Wolf, przedstawiam jego sylwetkę. Właściwie nazywa się on Patrick Denis Apps, urodził się pod koniec czerwca 1983 roku w Londynie. Swoją karierę rozpoczynał, chyba podobnie jak każdy początkujący wokalista, od gry na skrzypcach oraz śpiewu w chórze przykościelnym. Od dzieciństwa interesował się majstrowaniem przy dźwiękach, tworzeniem nowych, łączeniem ich, nakładaniem na siebie wielu różnych, tworzeniem instrumentów. W wieku 16 lat opuścił dom, zaczął zarabiać na ulicach Londynu, współtworząc kwartet smyczkowy. Wiele tych doświadczeń miało wpływ na późniejszą muzykę oraz teksty Wolfa.

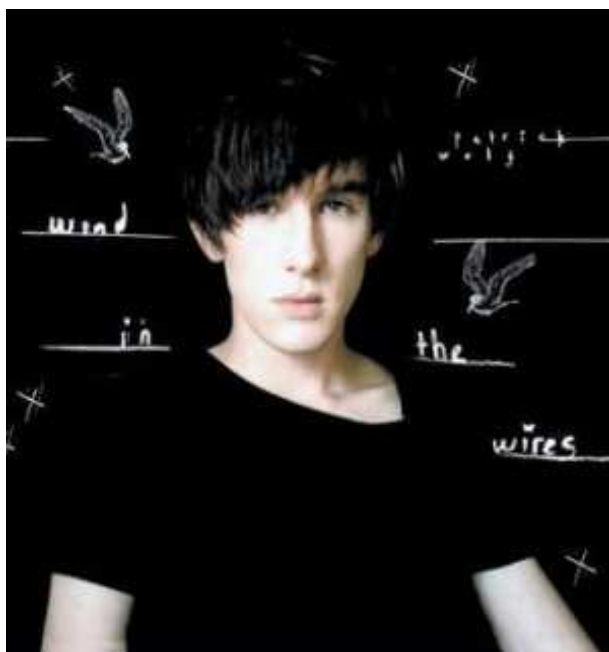
W roku 2003 wydał swoją pierwszą płytę „Lycantrophy”, a każdy następny krążek wydawał co 2 lata. Zatem kolejna płyta w 2013?

Przedstawiam okładkę oraz listę utworów Lupercalii:



1. The city
2. House
3. Bermondsey Street
4. The future
5. Armistice
6. William
7. Time of my life
8. The days
9. Slow motion
10. Together
11. The falcons

Kuba Ślaski





Sportowym okiem...



Dlaczego piłka nożna?



Głędzimy, psioczmy, marudzimy, narzekamy, a niekiedy nawet klniemy, ale piłka nożna to nasza domena! Dawne sukcesy polskiej reprezentacji pamięta już coraz mniej kibiców. Z trudem przypominamy sobie, ile to lat temu mogliśmy poszczycić się zespołem, w którego skład wchodziły gwiazdy na miarę najlepszych boisk Europy. Dzisiejsza polska reprezentacja kojarzy nam się bardziej z popijawami w hotelach i blamażami na boiskach.

Piłka dominuje w naszej Ojczyźnie, choć możemy uprawiać praktycznie każdy sport - od koszykówki, poprzez żużel, aż po skoki narciarskie. Mimo że dotychczasową, niezachwianą pozycję piłki nożnej zaczynają „podkopywać” inne dyscypliny sportu, to nasze serca nadal w przeważającej większości należą do footballu. Wzrostu popularności innych sportów należy upatrywać w stagnacji polskiej piłki, w przeciwieństwie do siatkówki, F1 czy żużla. Kiedy porównuje się dorobek medalowy z ostatniej dekady wszystkich związków sportowych (zwyciężył żużel - ponad 50 medali), osiągnięcia Polaków w piłce kopanej wyraźnie błędą. Ciekawostką jest fakt, iż w dotychczasowych plebiscytach na 10 najlepszych sportowców roku prowadzonych przez „Przegląd Sportowy” tylko raz laureatem został piłkarz. Statuetkę w 1982 roku odebrał ówczesny gwiazdor polskiej reprezentacji Zbigniew Boniek. Podkreślić należy, że sportowca roku wybierają sami kibice!



Jak więc to jest, że piłka nożna jest naszą domeną, a piłkarze już nie? Od ostatniego sukcesu minęło prawie 20 lat, a mimo to nadal uważamy, że to piłka nożna jest naszym sportem narodowym. Czy to naiwność?

Być może. Dla Polaków bardzo ważne są daty, do których często się odwołujemy, mimo że o smaku zwycięstwa dawno nie pamiętamy. My, kibice, często czekamy na „złote lata”, podobne do tych, kiedy to pod wodzą Kazimierza Górskiego zdobywaliśmy wysokie miejsca na mistrzostwach świata. To właśnie „średnie” pokolenie, które wtedy kibicowało, wpaja nam od najmłodszego, że piłka jest najważniejsza. Tylko oni mogli przeżywać triumfy reprezentacji na trybunach i przed telewizorami. A prawdziwy kibic jest ze swoją drużyną na dobre i na złe. I jak to bywa, rodzic chcący, potrafi zarazić nas swoją pasją.

Piłka nożna to najbardziej popularny sport, a dowodzą tego m.in. takie statystyki: zawodowo gra ok. 300 mln zawodników i zawodniczek, nad przestrzeganiem przepisów czuwa ponad 5 mln sędziów. Zarejestrowanych jest 208 federacji, a w nich ponad 270 mln klubów (w samej Polsce 6000). Ligę Mistrzów, czyli najbardziej elitarne rozgrywki klubowe, ogląda średnio 9,5 mln widzów. W samej Europie w ostatnim okienku transferowym wydano prawie 2 mld euro. Piłka nożna stała się makroorganizmem, który przykuwa swoim bogactwem, nieprzewidywalnością i ekstrawagancją, więc nie dziwny się, że i Polacy ulegli „magii” komercjalizacji footballu.



Panna śliczna, jak śnieg biała...



Gdyby ktoś dziesięć lat temu powiedział, że polska biegaczka narciarska na ponad 3 lata zdominuje rywalki z innych krajów, to pewnie nikt by mu nie uwierzył. Justyna Kowalczyk bije kolejne rekordy, wygrywając konkurs za konkursem.

Wszystko zaczęło się w 2001 roku i choć na sukcesy trzeba było poczekać jeszcze 5 lat, to było warto. W swoim dorobku Kowalczyk zgromadziła 22 trofea, w tym trzy kryształowe kule, i wszystko wskazuje na to, że czekają nas dalsze emocjonujące

sprinty po kolejne sukcesy naszej biegaczki. O jej klasie oprócz dorobku świadczy sportowa zawziętość i charyzma. Przekonały się o tym niedawno jej rywalki, kiedy mimo kontuzji kolana zacisnęła zęby, pobiegła i zwyciężyła, pokonując zaskoczone przeciwniczki. Jak sama mówi, ciężko jest walczyć w dzisiejszych czasach z astmatyczkami (zażywają one kontrowersyjne „leki” wzmagające wydolność płuc), dlatego fakt, że Justyna zwycięża, a przy tym jest uczciwa, daje nam - Polakom dodatkowy powód do dumy. I choć zakończenia Tour de Ski jeszcze nie widać, to wierzymy, że Justyna Kowalczyk zwycięży. Powodzenia!



Piotr K.



„Jeden dzień” - David Nicholls

W związku z Walentynkami postanowiłam, że przeczytam jakąś książkę o miłości. I znalazłam coś niezwykłego!



Powieść „Jeden dzień” Davida Nicholla. została niedawno zekranizowana, jednak film nie umywa się do książki.

To niebanalna i wciągająca opowieść, której akcja rozpoczyna się 15 lipca 1988 roku. Dwoje znajomych, Emma i Deuter, spotykają się w noc ceremonii zakończenia studiów. Ich drogi wkrótce się rozejdą. Co się z nimi stanie? Kim będą za kilka lat? Czy będą mieli ze sobą kontakt?

Autor ukazuje przyjaźń różnych od siebie osób, tylko pozornie do siebie niepasujących, mających inne cele, przekonania i marzenia. W dodatku trudno jest im mówić o uczuciach, jakimi się darzą. Czy będą razem na śmierć i życie? Przekonajcie się o tym sami! Naprawdę warto!

Joanna Gajownik

